

„JESZCZE NIGDY NIE WIDZIELIŚMY CZEGOŚ PODOBNEGO” (Mk 2, 12)

LEKCJA - 1

„Wy będziecie się smucić” (J 16, 20)

Pierluigi Banna*

Niesamowita jest ta prawda, w którą wprowadza nas piosenka *Non son sincera* [Nie jestem szczerą]. Możemy żyć, możemy próbować robić coś dobrego w życiu, możemy również zdecydować, że spędzimy przerwę wielkanocną nie na dyskotecę, ale na Triduum Paschalnym GS, a przecież głęboko w nas odzywa się pewien głos, który nam mówi, że nie jesteśmy szczerzy. „Przemija mój czas, nie jestem szczerą. Kocham ludzi, nie jestem szczerą. Żyję te- rażniejszością, nie jestem szczerą” (zob. s. 27 w książeczce)**. Możemy nawet się zakochać, żyć z rozmachem, dotknąć gwiazd, a jednak wciąż powracają te same błędy i niespójność, także w obliczu największych emocji, wobec wszystkich entuzjastycznych rzeczy, które nas spotkały w życiu. Mówiliśmy sobie nawet w pewnych rzadkich momentach: „Jeszcze nigdy nie widzieliśmy czegoś podobnego!”, ale potem wydaje się, że po odwróceniu butelki, znajdujemy zapisaną datę ważności; stąd też kończy się jakieś wydarzenie i powracamy do wcześniejszego zwyczajnego życia.

Przychodzi więc nam prawie pokusa, by nie wymawiać już więcej owego „przeklętego” zdania: „Jeszcze nigdy nie widzieliśmy czegoś podobnego!”, ponieważ prędzej czy później skutek tego się kończy, znika. Pisze jeden z was: „Nie chcę wymawiać tego zdania: «Jeszcze nigdy nie widzieliśmy czegoś podobnego!». Wiem bowiem z doświadczenia, że przeżyta przez chwilę emocja, na dłuższą metę nie wytrzymuje”. Coś podobnego napisała poetka Alda Merini (na s. 28 w książeczce: „To, co przeminęło [jakkolwiek byłoby wielkie] / jest jak coś, czego nigdy nie było [...] / To, co już zobaczyłam / już się nie liczy” (*Il mio passato* [Moja przeszłość])). Pojawia się zatem pytanie, które wielu z was stawiało w swoich wypowiedziach: „Czy warto być szczęśliwymi, skoro nie jesteśmy pewni, że ten stan będzie trwał wiecznie?”. Albo: „Jak mieć takie spragnione spojrzenie, które nie zgaśnie w obliczu pierwszej trudności?”. A jeszcze ktoś inny napisał: „Przeraża mnie myślenie, że 17 lat mojego życia były następowaniem po sobie bliżej nieokreślonych i nieistotnych dobrych i złych rzeczy; to budzi we mnie lęk. Co zrobić, by odkryć, że owo piękno naprawdę istnieje? Jak umieć skutecznie go poszukiwać? Gdzie jest to coś, co nadaje sens i porządek wszystkim niejasnym historyjkom życia?”. To, moi drodzy, jest na dziś prawdziwy problem. Spróbujcie go postawić w centrum waszego życia. Czy naprawdę jesteśmy skazani na dyktaturę »

* Lekcja podczas Triduum Paschalnym Gioventù Studentesca, Rimini, 14 kwietnia 2017.

** Książeczka *Jeszcze nigdy nie widzieliśmy czegoś podobnego!* zawiera fragmenty tekstów cytowane podczas Triduum Paschalnego i można ją [pobrać w formacie pdf](#).

» uczuć, z powodu której, gdy mijają emocje, nawet najpiękniejsza rzecz staje się tylko starym wspomnieniem?

Pomyślcie, także uczniowie Jezusa mieli ten sam problem: w czwartek wieczorem szczerze okazywali swoje uczuciowe przywiązanie do tego człowieka: „Choćby wszyscy zwątpili w Ciebie, ja nigdy nie zwątpię!”, mówił Piotr do Jezusa, i dodał: „Choćby mi przyszło umrzeć z Tobą...”; podobnie zapewniali także pozostali: „My też” (por. Mt 26, 33-35). Ale po kilku godzinach ogarnia ich takie spanie, że nie są w stanie dotrzymać Mu towarzystwa wówczas, gdy On przeżywa najbardziej dramatyczne chwile swego życia. W Ogrodzie Oliwnym Jego uczniowie zasypiają. A w momencie zatrzymania Jezusa wszyscy uciekają. A przecież mieli za Niego umrzeć! Uciekają i zostawiają Go samego. Jak widzicie, my jesteśmy podobni do nich. Po pierwszych emocjach – które każą nam wołać: „Jeszcze nigdy nie widzieliśmy czegoś podobnego!” – wystarcza niewiele i wszystko się sypie.

Odczucia apostołów są naszymi odczuciami: widzieliśmy coś, zdumiewamy się, składamy obietnice, ale potem uciekamy. Wsłuchajmy się z uwagą w słowa Ewangelii. Czy faktycznie wszystko musi mieć jakąś datę ważności? Czy jesteśmy skazani na dyktaturę uczuć?

„Po odśpiewaniu hymnu wyszli w stronę Góry Oliwnej. Wtedy Jezus im rzekł: «Wszyscy zwątpicie we Mnie. Jest bowiem napisane: Uderzą w pasterza, a rozproszą się owce. Lecz gdy powstanę, uprzedzę was do Galilei». Na to rzekł Mu Piotr: «Choćby wszyscy zwątpili, ale nie ja!». Odpowiedział mu Jezus: «Zaprawdę, powiadam ci: dzisiaj, tej nocy, zanim kogut dwa razy zapieje, ty trzy razy się Mnie wyprzesz». Lecz on tym bardziej zapewniał: «Choćby mi przyszło umrzeć z Tobą, nie wyprę się Ciebie». I wszyscy tak samo mówili. A kiedy przyszli do ogrodu zwanego Getsemani, rzekł Jezus do swoich uczniów: «Usiądźcie tutaj, Ja tymczasem będę się modlił». [...] Gdy przyszedł po raz trzeci, rzekł do nich: «Śpiacie dalej i odpoczywacie? Dosyć! Przyszła godzina, oto Syn Człowieczy będzie wydany w ręce grzeszników. Wstańcie, chodźmy, oto zbliża się mój zdrajca». [...] Wtedy opuścili Go wszyscy i uciekli” (Mk 14, 26-31.41-42.50).

„Wszyscy Go opuścili i uciekli”. Ale jak to możliwe? Porzucają coś największego, najważniejszą osobę, jaką spotkali w życiu? Tak, porzucają Go pod naporem strachu, niepewności. Wydawało się, że łączy ich wielka przyjaźń, ów człowiek zdawał się być ich najlepszym przyjacielem, jakiego oni kiedykolwiek spotkali, a wystarczyło tak niewiele, aby pouciekali? Wydawać by się mogło, że jest jakaś racja w słowach piosenki *A beautiful disaster* [Piękna katastrofa] (s. 29), która może się mniej lub bardziej podobać, ale która mówi o pewnej znaczącej rzeczy: „Biorę te okruchy życia, które przeżyłem przez pomyłkę [trzeba bowiem usprawiedliwić to, że przeżyliśmy je przez pomyłkę] i przemienię je w emocje małego rozmiaru”. Dyktatura czuć w małym rozmiarze! Nagły strach, niepokój, złość, niezrozumienie rozbijają w pył nawet najpiękniejsze rzeczy w życiu, jak to miało miejsce w przypadku uczniów Jezusa. Wielu z was pisało o tym w swoich wypowiedziach. W końcu ktoś się zakochał, na co tak długo czekał: ona jest tą właściwą osobą i wszystko układa się dobrze, bo ona także to odwzajemnia. Jakaż intensywność spojrzeń! Jakie zrozumienie! „Wydaje się, że zna mnie od kołyski. Czegoś tak pięknego nigdy dotąd nie widziałem”. Ale pewnego ranka wszystko idzie nie tak jak trzeba, dosłownie wszystko: nie zadzwonił budzik; twój ojciec już wyszedł z domu, trzeba łapać autobusu, aby zdążyć na drugą lekcję; robisz wszystko w pośpiechu, w absolutnym pośpiechu! Byłeś nawet pytany na lekcji, a „ona” zaczyna wysyłać ci wiadomości: „Gdzie jesteś?”, „Czekałam na ciebie”, „Co się stało?”, „Dlaczego nie przyszedłeś?!”. W międzyczasie, gdy jesteś w autobusie, zdajesz sobie sprawę, że być może częściej powinieneś nim jeździć, ponieważ jest tam pewna sympatyczna dziewczyna, bardzo piękna, znacznie prostsza, która nie bombarduje cię wiadomościami, nie domaga się, by wiedzieć, gdzie jesteś, co robisz; wystarcza jedno spojrzenie i rozumiecie się. Tymczasem odpowiadanie „tamtej” nie jest tak spontaniczne, i wówczas jawi się pytanie „ale kim ona »

» chce być w moim życiu?”. A zatem sądzimy, że to koniec. Wystarczają emocje małego rozmiaru, by rozbić w py nawet największe obietnice. Powiedziałby Leopardi: „Lecz gdy fałszywy wpadnie w ucho dźwięk [jeśli jakaś zła emocja zrani ucho], / w nicość obraca się raj ten w jednej chwili” (*Nad portretem nagrobnym pięknej kobiety*). Ów raj znika, w pył się rozpada. Wówczas wydaje się, iż jesteśmy skazani na ową dyktaturę uczuć, do zmiany zdania w jednym momencie, że nie możemy się z niczym emocjonalnie związać, że musimy być niewolnikami, pozostawać na łasce i niełasce uczuć. Ksiądz Giussani zadaje pytanie: co jest wrogiem przyjaźni: „Wrogiem przyjaźni jest nastrój”, nastrój bowiem jest bezpośrednią reakcją (smutek, nuda, gniew), „jest niczym kwiat polny [...]: rano jest, a wieczorem więdnie i usycha” (s. 28).

Możemy nawet pomyśleć o tym, by się bronić przy pomocy różnych strategii, ale i te okazują się nieskuteczne: próbujemy nie dać się ponieść przez wiatr emocji; próbujemy powtarzać sobie i przekonywać siebie, że nie ma sensu entuzjasmować się i ludzić się, jako że emocje przemijają, ponieważ już wszystkie je przeżyłeś i wiesz, że na końcu i tak nie będziesz szczęśliwy! Mówimy: „Jestem kawałkiem lodu, nie dotkną mnie żadne emocje. Właśnie dlatego, że już wiem, iż przemijają, do nikogo więc się nie przywiązuję”. Staramy się być cyniczni, staramy się być niczym kamienie, jak linia prosta elektroencefalogramu, odporni na to, co się dzieje. Wykorzystuję każdą relację jedynie do tego, co mnie interesuje, bo już wszystkiego spróbowałem, już wiem, jak to się skończy, a ja staram się stawać wobec różnych sytuacji niewzruszony [niczym kamień], z prostą linią elektroencefalogramu. „Tak, czy jedziesz na Triduum? Ale czy wiesz, że oni organizują je każdego roku? Wszyscy przybywają i wołają: „Piękne, piękne!”, ale potem wracają do domu i wszystko się kończy. Spokojnie! Aha, jesteś w pierwszej klasie! Ale gdy dojdiesz do piątej, to zrozumiesz, że to taka kolej rzeczy”. Jak napisał, bardzo ostro jeden z was: „Co mogę zrobić z tym zdumieniem podarowanym mi przez ten uścisk, którym zostałem objęty, skoro następnego ranka powracam do przeżywania mojego życia dokładnie tak samo jak wczoraj i przedwczoraj, bez jakiegokolwiek zmiany, jaka mogłaby dokonać się we mnie?”. To jest naprawdę nieludzkie: bycie aż tak cynicznymi, mając czternaście, piętnaście czy szesnaście lat! Myślenie, że nic jest w stanie mnie zmienić, wiedzieć z wyprzedzeniem, jak to wszystko się skończy.

A zatem, czy należy przekreślić wszystkie te emocje? Nie! Posłuchajcie, co mówi dalej ksiądz Giussani (s. 28): „Przyjaźń nie jest przeciwko emocji” (*Avvenimento di libertà* [Wydarzenie wolności]). Ponieważ człowiek bez emocji jest istotą martwą. Kto zrezygnowałby ze zdumienia początkiem, tak jak to się dzieje w zakochaniu? Kto zrezygnowałby „ze słodkiej, czulej i zaskakującej paniki” (*Czy można tak żyć?*), która dopada nas w obliczu kogoś, kto nas pociąga, w obliczu osoby, która w końcu nas rozumie? Kto z was by z tego zrezygnował? Byłoby rzeczywiście czymś nieludzkim nie poddać się entuzjasmowi, nie być rozzłoszczonym, nie być smutnym. Rzeczywistość, tylko dlatego, że się wydarza, budzi jakieś uczucie, wywołuje emocje, które na oścież otwierają serce.

Prawdziwa przyjaźń nie jest przeciwko emocjom, ale „prawdziwa przyjaźń jest przeciwko bezrozumnej emocji” (*Avvenimento di libertà*, s. 28), ponieważ owa nierozumna emocja każe ci próbować tysiące rzeczy, ale sprawia, że umyka ci ich znaczenie, nie pozwala ci uchwycić ich znaczenia. Jak mówi Eliot: „Przeżyliśmy doświadczenie, ale umknęło nam znaczenie” (*Cztery kwartety*, s. 29). Co to znaczy bezrozumna emocja? Oto banalny przykład. Wy możecie powiedzieć: ale to jest zbyt proste! A przecież tak się właśnie dzieje. Idę do lasu i widzę pięknego grzyba, naprawdę pięknego; wydaje się, że znaleźliśmy się w świecie Smerfów, z owym kapeluszem z symetrycznymi punkcikami, jeden większy, drugi mniejszy. Piękny! Ale co tam, że jest on piękny! To będzie najsmaczniejszy grzyb na świecie. Nie mogę się już doczekać, aby go zjeść. Co tam, zjem go na surowo. Poleję go odrobiną oleju: przepyszny! A oto przede mną jest jakaś stara tabliczka z napisem: „Uwaga: grzy-»

» by trujące”. Nie, on jest zbyt piękny, aby miał być trujący! Daj spokój! Jest taki piękny! Wzruszył mnie. Biorę go. Muszę pójść za tą emocją. Biorę tego grzyba, muszę go zjeść. Jest tak piękny, że niemożliwe, aby nie miał być dobry. Jest tak dobry, że... mnie zabija! Oto jest właśnie ta bezrozumna emocja, która dezorientuje serce. Na fali takiej bezrozumnej emocji postępujemy po tysiąc razy na dzień z innymi rodzajami „grzybów” (rozumiemy się), ale przede wszystkim tak postępujemy z przyjaciółmi, co jest już poważniejszą rzeczą: „No przestań, przecież to tylko taki wybryk, co w tym jest złego?”. Pomyśl, zastanów się! Jesteś człowiekiem, dzięki Bogu. Kiedy kierujemy się naszymi bezrozumnymi emocjami – jak dobrze o tym wiecie – dzieje się to, co powiedziałem wczoraj: czujemy się oszukani przez nas samych i nie możemy nawet nikogo o to obwiniać. Jak mówi piosenka, którą teraz zaśpiewamy: w naszych rękach – po tym, jak rozbiliśmy w drobny pył nawet najpiękniejsze doświadczenia, odnajdujemy jedynie „spaloną ziemię”. To przytrafiło się także uczniom: spalona ziemia, imiona pozbawione sensu. Co zrobili z tą relacją z Jezusem? „Pozostał lament i żal po dniu zmarnowanym / i z pewnością oczekiwanie na Ciebie”. Zaśpiewajmy wspólnie piosenkę *Guerra* [Wojna] s. 29.